„GŁOS NARODU“

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 16; w innych państwach: kwartalnie kor. 18. Za owsze- nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. ...wą wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 196.

Cena 10 halerzy.

# GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

**Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré**

„GŁOS NARODU“

osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy ploszące przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w całej monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje



Nr. 456 | Kraków, wtorek dnia 2 października 1906 roku. | ROK XIV.

## Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Rozpoczęte dziś obrady polskich prawników i ekonomistów mają doniosłe znaczenie w obecnej właśnie chwili. Mnóstwo bowiem spraw dotyczących prawnych i ekonomicznych stosunków naszego społeczeństwa domaga się gwałtownie, jeżeli nie rozwiązania, to przynajmniej popchnięcia na drogę normalnego rozwoju. Wspominamy tylko o niesłychanie ważnej dla nas kwestji uregulowania wychodźtwa, i pozostającej z tem w bliskim związku kwestji parcelacji. Wychodźtwo naszych włościan, które przybrało rozmiary niebywałe w historji i dotyka już wszystkie dzielnice Polski, znajduje się ciągle jeszcze w stadjum jakichś żywiołowych ruchów, nie ujętych w karby społecznego porządku, i nie obwarowanych przepisami prawnemi. Również parcelacja zdana jest prawie zupełnie na los przypadku, lub co gorsza wyzysku i spekulacyi.

Nic też dziwnego, że zjazd prawników poświęcony będzie przeważnie tym właśnie sprawom, i że cały szereg poważnie opracowanych referatów zajmuje się parcelacyą albo wychodźtwem. Przedstawienie i ugrupowanie zebranego materjału, wyprowadzenie na tej podstawie praktycznych wniosków, — i dostarczenie wskazówek dla przyszłych prac ustawodawczych, lub nawet jednostkowych usiłowań, oto główne zadanie rozpoczętego kongresu, które mamy nadzieję, będzie spełnione w możliwie najszerszych rozmiarach.

W zjeździe biorą udział przedstawiciele nauk prawnych i społecznych, tudzież ludzie czynnie pracujący w naszem życiu ekonomicznem, ze wszystkich trzech zaborów. Mimo wszystkie podziały i granice przecięte w żywem ciele Rzeczypospolitej, — łączą nas zawsze z siłą elementarną, nie tylko węzły duchowego braterstwa, ale silniejsza nieraz, bo ogólniej odczuwana wspólność interesów ekonomicznych i społecznych. To też każde spotkanie grup zawodowych polskich z różnych dzielnic naszej ojczyzny, powoduje nietylko zawsze pożądaną wymianę myśli i uczuć, ale staje się także źródłem nowych praktycznych zdobyczy, ogólno-polskiego życia. Tych rezultatów oczekujemy także od kongresu prawników i ekonomistów, i witając jego uczestników serdecznem pozdrowieniem, życzymy najlepszego powodzenia ich pracom i naradom...

## Z dworu wiedeńskiego.

(Mm). Choroba cesarza mija. Wprawdzie ani w sobotę, ani w niedzielę monarcha nie mógł wziąć udziału w uroczystościach, jakie się odbyły w Wiedniu. W sobotę odsłonięto pomnik pułku N. 4, zwanego »Hoch- und Deutschmeisterregiment«. Założono ów pułk w 1696. r. i rekrutowano zrazu w dobrach tego zakonu, którego resztki ostały się z zakonu »Krzyżaków po katastrofie w 1525 r., kiedy przeniewierczy mistrz wielki, Albrecht książę Brandenburski, z domu Hohenzollernów złamał przysięgę, wyparł się wiary katolickiej i zagarnął do siebie Prusy Wschodnie z Królewcem. Potem okręgiem rekrutacyjnym pułku został Wiedeń. Stąd losy pułku związane ściśle z owem miastem. Młodzi synowie mieszczańscy z pokolenia na pokolenie służyli i służą w owym pułku. Rzecz jasna, że ten fakt przyczynia się niezmiernie do popularności »dajczmajstrów“ w samym Wiedniu.

Nawet dzisiejszy cesarz Franciszek Józef w 14-ym roku życia służył czas pewien w tym pułku jako żołnierz. Na wystawie pułkowej, urządzonej w rotundzie, widnieje mundur młodziutkiego arcyksięcia z owych miesięcy, kiedy należał do »dajczmajstrów«.

Cesarza zastąpił podczas odsłonięcia pomnika arcyksiąże Eugeniusz, który jako wielki mistrz zakonu (Hoch- und Deutschmeister) jest zarazem szefem tego pułku.

W niedzielę poświęcono nowy kościół w dzielnicy wiedeńskiej Landstrasse. Ogromna to dzielnica; kościołów katolickich brakuje. Podczas poświęcenia cesarza zastąpił arcyksiąże Rajner.

Piękne, ciepłe dni, jakie znowu nastały w Wiedniu, sprawiają, że kaszel i katar, jakie trapiły cesarza, mijają. Cesarz pracuje systematycznie, słucha raportów, wychodzi do ogrodu prywatnego w Schönbrunnie na przechadzkę. Dzięki temu polepszeniu podróż cesarska do Pragi i pobyt kilkunastodniowy na Hradczynie dojdą do skutku. Cel owej podróży jest wysoce polityczny. Chodzi o zadowolenie pretensyj prawnopaństwowych czeskich bez drażnienia Niemców. Gdyby cesarz koronował się na króla czeskiego, obraziłby Niemców, którzy tkwią po dawnemu w przesądach centralistycznych. Wybrano tedy inną formę: cesarz jako król czeski zamieszka dni kilkanaście na Hradczynie. Czesi będą zadowoleni, że ich król mieszka w stolicy swego państwa czeskiego. Niemcy natomiast nie będą mogli sarkać, boć cesarzowi austryjackiemu wolno mieszkać, gdzie mu się podoba.

Jeszcze większe znaczenie ma zapowiedź, iż arcyksiąże Karol Franciszek Józef w ciągu dwóch lat będzie mieszkał w Pradze i odbywał studya prawne równocześnie na dwóch uniwersytetach: Niemieckim i Czeskim jako słuchacz nadzwyczajny.

Arcyksiąże Karol Franciszek Józef jest synem najstarszym arcyksięcia Ottona i Maryi Józefy, królewnej Saskiej. Wobec tego, że potomstwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda nie ma prawa do tronu, z czasem korona Cesarska w Austryi i korona Królewska na Węgrzech przypadnie arcyksięciu Karolowi Franciszkowi Józefowi. Jest to więc objaw pomyślny, że dziedzic korony studyuje umiejętności prawne.

O ile wiemy, jest to w dziejach dynastyi Habsburskiej pierwszy wypadek, by dziedzic korony uczęszczał na uniwersytet. Młodzi arcyksiążęta studyowali prawo i sprawy państwowe, lecz działo się to w drodze studyum prywatnego. I tak nauczycielem prawa arcyksięcia Franciszka Józefa, późniejszego cesarza, był Lichtenfels, członek Rady Stanu. Do prawników, którzy uczyli arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, należał dzisiejszy prezes gabinetu, baron Beck.

Arcyksiąże Karol Franciszek Józef będzie pierwszym, który odbierał edukacyę publiczną, ponieważ i nauki gimnazyalne odbywał jako uczeń gimnazyum Szkockiego w Wiedniu. Był eksternistą i co roku zdawał egzamin.

## Otwarcie zjazdu prawników.

Otwarcie zjazdu nastąpiło dzisiaj o godz. 10 w auli uniwersyteckiej zapełnionej doszczętnie uczestnikami kongresu.

Pomiędzy obecnymi zauważyliśmy: marszałka kraj. J. E. hr. Stanisława Badeniego i jego syna, ks. biskupa Nowaka, J. E. p. Hausnera p. Ludwika Górskiego b. prezesa Tow. kred. ziemskiego w Warszawie, prezydenta miasta dra Leo, rektora Uniwersytetu r. dw. Morawskiego, mecenasa Wolińskiego z Poznania, posła dra Skarzyńskiego z Wielkopolski, p. Władysława Żukowskiego z Petersburga, p. Alfonsa Surzyckiego z Łodzi, p. Dmowskiego z Warszawy, — bardzo wielu profesorów Uniwersytetu wszystkich wydziałów, adwokatów, publicystów itd.

Zagaił zebranie prezes komitetu zjazdowe-

**Do dzisiejszego numeru dodajemy list otwarty.**

go prof. Ksawery Fierich który w pięknej i treściwej przemowie, wyłuszczył cel i zadanie zjazdu, podnosząc jego znaczenie naukowe i narodowe; gorącemi słowami powitał zjazd rektor Morawski, zaznaczając, że właśnie obrady prawników są dla nas nader doniosłe, ponieważ neutralizują niejako różniczkowanie Polaków na polu prawa. JE. Hausner przemówił imieniem polskiej magistratury, podkreślając, że chociaż w każdym zaborze ustawodawstwo rozwija się na innych podstawach, to jednak w całem polskiem społeczeństwie tkwi wspólne poczucie prawa, które właśnie kongresy prawnicze rozwijają i wzmacniają. Imieniem miasta powitał zjazd prezydent dr. Leo, który zwrócił się z gorącym apelem do rodaków z pod innych zaborów, wzywając ich, aby przetrwali obecną burzę, pewni, że miljony serc polskich odczuwają wszystkie ich nieszczęścia. Prezes izby adwokackiej dr. Koy, powitał gości imieniem polskiej palestry, poczem prof. Fierich zaproponował na prezesów honorowych zjazdu: JE. Bilińskiego gub. Banku A. W, JE. min. Dunajewskiego, p. Ludwika Górskiego i ks. Wawrzyniaka z Wielkopolski.

Prezesem zjazdu wybrano p. Tadeusza Pilata, prezesa wydziału krajowego, jego zastępcami mecenasa Wolińskiego z Poznania i adwokata Kirszrota z Warszawy.

Regulamin zjazdu proponowany przez komitet przyjęto bez dyskusyi. Z porządku dziennego nastąpił wykład JE. Bilińskiego: „wypłaty międzynarodowe".

Po południu o godzinie 4 odbyły się posiedzenia sekcyjne.

* * *

**Ruch wychodźców w Królestwie Polskiem.**

Sprawom wychodźtwa i parcelacyi poświęcone są następujące referaty.

P. Bohdan Wasiutyński przedstawia szczegółowo ruch wychodzczy z Królestwa polskiego. Z bogatego materjału nagromadzonego w jego referacie, dowiadujemy się, że Królestwo należy do najgęściej w Europie zaludnionych krajów 95.9, na kil. kwadr., a ma powiaty (będziński), w których ludność jest gęstsza niżeli w Holandyi. Przy znacznym przyroście ludności i wielkiej stosunkowo liczbie bezrolnych, Królestwo jest potężnem ogniskiem emigracyi. Wychodźtwo sezonowe przybrało wielkie rozmiary i doszło w roku 1904 do blisko 140,000 ludzi. Nie jest ono bezużytecznem dla kraju, bo w tymże roku wychodźcy sezonowi „obieżysasi" przywieźli do domu przeszło 9 milionów rubli. Ale oprócz wychodźtwa sezonowego, rozwija się także coraz silniej emigracja zamorska. Ta obejmuje jednak głównie żydów, których blisko 80,000 opuściło Królestwo w 1904 r., na zawsze... Polaków i Litwinów wyemigrowało w tymże roku tylko 45,000.

Emigracja jest w ogóle nieuregulowana, to też p. Wasiutyński podnosi, że w razie uzyskania przez Królestwo autonomii lub szerokiego samorządu lokalnego, jednem z pierwszych zadań będzie, zorganizowanie publicznych biur pośrednictwa pracy.

* * *

**Wychodźcy polscy w Niemczech.**

Dr. Kazimierz Rakowski omawia sprawę wychodźców polskich w Niemczech, tworzącą część kwestyi programowej tj. emigracyi pod panowaniem pruskiem. Materjałów do tego dostarczyła mu ankieta, jaką „ad hoc" urządził rozsyłając do około 400 polskich towarzystw w Niemczech kwestjonarjusz z 21 pytań dotyczących ekonomicznego, społecznego i umysłowego stanu wychodźtwa. Wyniki zebrane w ten sposób, dały pogląd nietylko na same towarzystwa, ale i na całość wychodźtwa; do tego statystyka towarzystw posłużyła do obliczenia ludności polskiej w poszczególnych miastach, badacz bowiem przekonał się, że liczba członków towarzystwa polskiego w pewnej miejscowości pozostaje w stałym stosunku do liczby zamieszkałych tam Polaków w ogóle.

Na podstawie takich materjałów referent przychodzi do szeregu spostrzeżeń ogólnych, mianowicie: że kolonje polskie w Niemczech są produktem przeważnie ostatnich dziesięcioleci XIX. w., — że wychodźctwo polskie do Niemiec przedstawia kilka odrębnych typów: typ rolnika stale mieszkającego w Niemczech, zatrudnionego w przemyśle, typ rzemieślnika (przeważnie w wielkich miastach) i typ robotnika rolnego sezonowego; — że główny kontyngent wychodźców stanowią przeważnie robotnicy komornicy i chałupnicy; chłop na gospodarstwie osiadły rzadko opuszcza strony rodzinne. Emigruje przeważnie chłop inteligentny, pracowity, trzeźwy i oszczędny.

Następuje charakterystyka t. zw. „obieżysasów", dalej: dziewcząt emigrujących, agentów, wreszcie charakterystyka wychodźtwa osiadłego, będącego następstwem sezonowego ruchu emigracyjnego.

Wychodźtwo w Niemczech dzieli referent na trzy wielkie grupy kolonji polskich, różniące się nawzajem swym charakterem zarobkowym, sposobem osiedlania i napięciem oporu przeciw germanizacji. Grupy te są: Westfalja i prowincja nadreńska — grupa pierwsza; Saksonja, Brunświk, Anhalt, Hanower, Mecklenburg, Oldenburg i położone między temi krajami części Prus — grupa druga; wreszcie: wielkie miasta grupa trzecia obejmująca Berlin, Wrocław i Drezno. Analizuje następnie wychodźców każdej z tych grup, ich zajęcie, wysokość zarobkowania i ich ilość. Wreszcie kończy referat wnioskiem, że wychodźtwo w Niemczech wykazuje 400—450 tysięcy Polaków, która tc liczba szybko wzrasta i nie ulega wątpliwości, że niebawem liczba Polaków w Niemczech wynosić będzie przynajmniej pół miliona.

* * *

**Rady sieroce jako czynnik ludowy w postępowaniu sądowem opiekuńczem.**

Taki jest tytuł dwu referatów zjazdu prawniczego, o których bez wątpienia można powiedzieć że dotyczą sprawy najbardziej aktualnej i najpoważniejszej z pomiędzy wszystkich, które na zjeździe będą omawiane.

Chodzi bowiem o rzecz nad którą nietylko rozprawiać, ale od razu należy w czyn zamienić a zarazem rzecz, która przynosi praktyczną pomoc w przeprowadzeniu najważniejszej reformy społecznej, mianowicie otoczenia opieką wszystkich sierót, nietylko tych, którym rodzice pozostawili jakiś majątek, ale jeszcze bardziej tych nieszczęśliwych istot, które wedle naszych „prawnych" pojęć nie mają ojca, i w ogóle opieki rodzicielskiej.

Dosyć już było platonicznych skarg na fatalne prowadzenie opieki nad sierotami, na pokrzywdzenie ich, gdy mają majątek po rodzicach, a na zaniedbanie ich moralne i wychowawcze, bez względu na to, czy otrzymały spuściznę lub jej nie otrzymały.

---

# Panna Arabela.

(Z francuskiego.)

5) (Ciąg dalszy).

Blaireau należał do klasy społecznej, która nie podpada pod żadne kategorye i nawet się nie kusi o zajęcie stanowiska na społecznej drabinie.

Ów wiejski włóczęga pomawiany był przez ludność miejscową o równoważnenie swego budżetu przy pomocy zwierzyny, należącej do współobywateli. Były to jednak przypuszczenia gołosłowne, nikt bowiem nie złapał go na gorącym uczynku, ani żandarmi, ani gajowi; Blaireau nie miał na swojej przeszłości ani jednego protokółu.

Skutkiem niesłusznych oskarżeń, ze dwadzieścia razy conajmniej przetrząsano jego chałupę, szukano w pościeli, w słomie, ale napróżno. Czasami coprawda znajdywano zajączka lub królika, ale na pytanie brygadjera, Blaireau odpowiadał nieodmiennie:

— Kupiłem na targu.

— U kogo?

— Nie wiem... u jakiejś kobiety.. była wysokata, tłusta piegowata.

— Zewnością nie mógłbyś udowodnić twoich twierdzeń.

— Na przyszły raz prosić będę przekupek, żeby mi wystawiały podpisane rachunki... Tak, panie brygadjerze, i przylepię dziesięcio centymową markę, jeżeli mój zakup przewyższać będzie dziesięć franków.

Cóż odpowiedzieć na takie drwiny?

Blaireau miał jednak dwóch wrogów: pp. Dubenoit i Owidjusza Parju.

Gdy rozmowa pomiędzy burmistrzem a gajowym weszła na temat utrapionego Blaireau, mer odzywał się z przekąsem:

— I kiedyż nareszcie złapiesz mi tego ptaszka? — mówił.

To niedelikatne postąpienie nie zraziło pana Bluette, który w dalszym ciągu stosował swój system, choć nieraz napotykał trudności. I tak na przykład.

— Cóżeś robił zanim zostałeś skazany? — zapytuje.

— Byłem areonautą, panie dyrektorze — brzmi odpowiedź. — Wznosiłem się balonem na jarmarkach.

— Tam do djabła? Jakżeby spożytkować w więzieniu twoje zdolności?

— Trudno, co prawda, sufity za niskie,, a możeby w ogrodzie w balonie uwięzionym....

— Ha, zobaczymy... zastanowią się nad tem...

Gdy Blaireau przybył do zakładu karnego pana Bluette, odrazu pozyskał sympatję dyrektora swoją niezwykłą powierzchownością. Był chudy, kościsty, miał ręce długie, jak u małpy, oczy wesołe, usta szerokie i białe zęby, co mu nadawało wyraz dobroduszny.

Po drodze z sądu do więzienia Blaireau uspokoił się zupełnie. (

— Ha! trudno — myślał — człowiek posiedzi trzy miesiące na jednem miejscu, nie będzie mu kapało na głowę, nie zakatarzy się, chodząc po błocie na taką psią pogodę. Ale nie daruję temu hultajowi Parju..... Mówi, że mnie poznał..... Poznamy się lepiej, jak mnie wypuszczą.

* * *

Pan Bluette postawił nowemu skazańcowi zwykłe pytania:

— Czem się trudnisz?

— Kłusownictwem — odparł Blaireau po chwili milczenia.

— Ha! nie łatwo cię zatrudniać, ale zobaczymy; bądź co bądź, mam nadzieję, że przez trzy miesiące nasze stosunki będą jak najlepsze.

— I ja się tego spodziewam, panie dyrektorze.... a przytem obiecuję, że pan odemnie niewdzięczności nie dozna. Czy pan dyrektor lubi zwierzynę?

— Blaireau, nasza rozmowa wchodzi na tony draźliwe. Mówmy o czem innem.... a więc zbiłeś gajowego. Wiesz, że to zabawne.

— Bardzo zabawne, panie dyrektorze, ale najzabawniejsze to, że nie ja wcale go zbiłem. Jak mnie pan dyrektor żywym widzi, tak jestem niewinny.

— Mój drogi, jeżeli chcesz być ze mną w dobrych stosunkach, to mnie nie okłamuj.

— Jeżeli tak, panie dyrektorze, to pobiłem

---

Jak słusznie stwierdza pierwszy referent p. Mieczysław Szybalski, wina za długoletnie zaniedbanie tej pięknej sprawy, a więc i za wszystkie skutki tego zaniedbania spada na rząd austrjacki, który w tej sprawie dał się wyprzedzić przez ustawodawstwa innych państw jak Francji, Niemiec, a nawet Węgier, gdzie już w r. 1877 uchwalono nową ustawę o ławach sierocych, powierzając opiekę nad sierotami zarządom gminnym i ustanowionym do tego osobnym urzędnikom, których lud Słowacki nazywa: „pan sierocki".

Druga ustawa węgierska, uchwalona w r. 1901 uzupełniła poprzednią, ustanawiając „domy przytułku dla podrzutków i dzieci opuszczonych" których w kilku latach założono dwadzieścia.

Dodamy o czem referent nie wspomina, że wartość tej ustawy psuje cel jej polityczny tj. zamiar zmadjaryzowania dzieci innych narodowości zwłaszcza słowackiej, wśród której sierót i dzieci opuszczonych przez liczne wychodźctwa bywa najwięcej. —

W krajach koronnych monarchii austryjackiej aż do ostatnich lat nic nie uczyniono w drodze reformy ustawodawczej dla ulepszenia opieki nad sierotami.

Wina ustawodawstwa, ale wielka też wina „biurokratyzmu" a więc bezdusznego i niewolniczo paragrafów się trzymającego sądownictwa. Bo cóż się pokazało? Oto znalazł się człowiek myślący z sercem i poczuciem społecznem — i ten potrafił w przepisach i paragrafach zawiłego kodeksu cywilnego znaleść przecie wskazówki i podstawy do zreformowania w ramach tej ustawy opieki nad sierotami!

Był nim sędzia powiatowy Franciszek Janisch w Sebastjansberg w Czechach. Ten sędzia, mąż i obywatel, przejąwszy się sprawą, słusznie wywnioskował, że skoro ustawa o sądach opiekuńczych poleca sądowi wzywać rady członków rodziny, zwierzchności gminnych, urzędów politycznych, tedy naturalną jest rzeczą, że sędzia może tych doradców dobrać sobie „stale", a nietylko od wypadku do wypadku tak pojmując „ducha" ustawy wprowadził w swoim okr. sąd. w zapadłym zakątku gór kruszcowych w Czechach I-wsze rady sieroce" w r. 1900. Przeniesiony do Frydlandu uczynił to samo w tym okręgu sądowym.

I stało się, co stać musiało. Czyn społeczny, natchniony szlachetnem sercem podziałał, jak słusznie pisze referent i wywołał naśladowców. Sędziowie spostrzegli, że mieli jajo Kolumba, a nie umieli go „postawić"

Trzeba im przyznać że teraz z zapałem zabierają się wszędzie do naśladowania przykładu Janischa.

My dodamy: Szczęść im Boże!

Drugi referat w tej samej sprawie przedłożył zasłużony już i znany autor w sprawach sierocych, dr. Zygmunt Gargas.

Już w kilku innych pracach starał się dr. Gargas wpłynąć na ustawodawstwo krajowe w sprawie spożytkowania funduszu sierocego, przekazanego do rozporządzalności Sejmu i Wydziału krajowego.

W referacie na zjazd prawników przedstawił dr. Gargas najpierw całkiem słusznie, że wina zaniedbania tej tak ważnej sprawy spada całkowicie na rząd centralny — no i na naszych sędziów, pomiędzy którymi nie znalazł się żaden Janisch.

Sejm lwowski już w r. 1872, a następnie w r. 1874 na wniosek posła Jędrzejowicza, żalił się że: „kontrola nad opieką istnieje tylko na papierze, a skutkiem tego dzieje się, że sieroty wyzute zostają z majątku odziedziczonego... niszczą się procesami, marnieją i są stracone dla społeczeństwa". Żądał tedy Sejm zmiany ustawy o sądach nadopiekuńczych i postępowania spadkowego.

Dwa razy jeszcze poruszono tę samą sprawę w Sejmie w r. 1881 i w. r. 1883 na wniosek posła Madeyskiego. Poseł ten podniósł, że: „opieka nad włościańskiemi sierotami małoletniemi zupełnie odpowiada zasadzie: quod non est in actis, non est in mundo" — istnieje tylko formalnie; dalej, że „sądy galicyjskie ustanawiają opiekę na tysiąc osób żyjących, zaledwie w 14 wypadkach!!" Wreszcie powiedziano, że: „u nas społeczeństwo nie dosyć odczuwa grozę położenia, z powodu zaniedbania opieki nad sierotami i nie zdaje sobie sprawy z doniosłości kwestyi." Sejm tedy żądał w rezolucyi do rządu ustanowienia: „rad familijnych" na wzór francuski.

Jeszcze raz w r. 1885 Sejm, z powodu braku odpowiedniego uzdolnienia ludności wiejskiej do utworzenia rad familijnych, żądał zmiany w kierunku zaprowadzenia ściślejszej kontroli nad czynnościami opieki.

Po tem przypomnieniu starań Sejmu w tej sprawie, które udaremniło ugrzęźnienie rezolucyi sejmowych w aktach rządu centralnego, dr. Gargas w pouczającym i gruntownym wywodzie rozbiera różne typy społecznej organizacji, mającej z sądami spółdziałać w wykonywaniu opieki, oświadcza się nie za „radami familijnemi", lecz za radami sierocemi.

Żałujemy, że z pięknego referatu nie możemy podać obszerniejszego swego referatu, lecz ze względu na doniosłość sprawy, oraz na okoliczność, że sądy nasze rozpoczęły w tym roku energiczniejszą czynność i troskliwość w celach zakładania w całym kraju, polecamy wszystkim jego odczytanie.

Kończąc dodamy, że rady sieroce zostały u nas już zaprowadzone w życie w powiecie lwowskim, za staraniem sędziego d'Abancourt, w 35 gminach, w powiecie sądowym makowskim przez sędziego Mallego. Naczelnictwa sądu w Krakowie i w Wadowicach również wezwały powiatowe czynniki do utworzenia rad sierocych.

Ale jak mało, niestety, odczuwa nasze społeczeństwo doniosłość tej sprawy i jak mało ją rozumie, dowodzi fakt, że na wezwanie rozesłane przez sąd w Wadowicach do 36 gmin, przybyło 27 wójtów (ci z obawy sądu) z 13 parafii „trzech" proboszczów i „pięciu" kierowników szkół, a wójtowie z Choczni i Woźnik oświadczyli, że z braku czasu nie mogą się tem zająć!

Może tedy referat dra Gargasa i poruszenie tej ważnej reformy społecznej przez Zjazd prawników, zwróci na nią uwagę społeczeństwa i sprawi, że kraj nasz cały pokryje się jak najrychlej secinami „rad sierocych".

S.

# KORESPONDENCJE.

*Petersburg, 27 Września.*

Mikołaj II wciąż jeszcze pływa po wodach fińskich. Dotychczas nic jeszcze nie słychać o powrocie cara, którego podróż staje się coraz bardziej podobną do ucieczki w bezpieczniejsze miejsce, jakiem, po zamachu w willi Stołypina, przestał być i pałac carski w Peterhofie. Wprawdzie — co do tej niezwykłej podróży carskiej nie brak różnych sensacyjnych pogłosek, do których należy zaliczyć wieść o rzekomym zjeździe cara z Wilhelmem i z królem angielskim, — ale są to tylko mało prawdopodobne domysły. Faktem jest, że kiedy biurokracja znalazła wreszcie niezawodny, zdaniem jej, środek na uspokojenie państwa i „odrodzenie" Rosyi w postaci — sądów polowych, car uważał za stosowne, a właściwie za bardziej bezpieczne opuścić stały ląd i ukryć się na swym jachcie, pilnie strzeżonym przez okręty wojenne.

I kto teraz powie, że flota rosyjska to bezużyteczne pudła, czekające tylko na nową Tsuszimę?! Im właśnie przypadła w udziale tak zaszczytna rola, jak ochrona osoby „ukochanego" monarchy przed „wiernymi" poddanymi państwa rosyjskiego — gdy pobyt jego na lądzie, pod osłoną sądów polowych, stał się mniej bezpiecznym.

Ze bardzo wielu jego „poddanych" chętnie poszłoby za przykładem swego „władcy" i gdyby to było możliwe, wolałoby przebywać gdzieś na falach morskich, to więcej jak pewne. Zarówno bowiem w stolicy — jak i w całem państwie — nikt nie jest pewny życia. Bomba rewolucjonisty, salwy ślepego żołdactwa i kule brauningów bandyckich, oto tryumvirat, którego ostrze zwraca się głównie przeciw spokojnej ludności. A przedewszystkiem należy tu podkreślić niebywałe rozpanoszenie się bandytyzmu, który ogarnął już prawie całe panstwo, a tu, w stolicy, przybrał także wielkie rozmiary. Każdy dzień przynosi w Petersburgu kilkanaście zuchwałych rabunków i zbrojnych napadów, przyczem nie obchodzi się bez ofiar w zabitych i rannych! Takie same wieści nadchodzą ze wszystkich prawie miejscowości państwa, — a prowincje rdzennie rosyjskie, zakasowały pod tym względem nawet Królestwo Polskie.

Na ukrócenie podobnych stosunków nie wpłynęła bynajmniej ostatnia „reforma" Stołypina, tj. sądy polowe. Równolegle z wiadomościami o egzekucjach z wyroku tych sądów, rozwijających bardzo szeroką działalność we wszystkich punktach państwa, nadchodzą wieści o coraz częstszych i zuchwalszych napadach bandyckich! Przyczyna tej anarchji, jaka zapanowała obecnie na całej przestrzeni państwa rosyjskiego, tkwi głębiej i nie da się usunąć jedynie surową barbarzyńską represją. Świadczy ona nie tylko o zbrodniczości i nieudolności rządu. Ale niestety nasuwa niezbyt wesołe refleksje i o samem społeczeństwie, o wartości i sile moralnej tego ruchu, który przerodził się w tak potworne kształty bandytyzmu. Naturalnie, nie mam tu na myśli ruchu wolnościowego, konstytucyjnego, którego wyrazicielami jest kwiat

---

tego hultaja Parju, zerwałem mu blachę i tak dalej i tak dalej.... Czy pan inspektor chce, żebym się przyznał do czegoś więcej? Gotów jestem dla utrzymania dobrych stosunków!...

Wzruszenie Arabelli było wielkie, gdy dowiedziała się z własnych ust panaDubenoit o dramacie, który się rozegrał „pod murami" parku Chaville.

Mer Montpaillard mógł błądzić po tropie fałszywym, ona wiedziała, co trzymać o tym nocnym napadzie; wiedziała, dlaczego rzekomy złoczyńca próbował przeniknąć wśród nocy do „siedziby" jej brata; wszak w ostatnim liście wyczytała: „Mury parku mnie nie powstrzymają"

Te słowa rzucały światło na cały dramat. Wraz z aresztowaniem nieszczęśliwego Blaireau urwała się korespondencya.

A zatem owym zrozpaczonym był niewątpliwie on, ten śmiałek, który nie wahał się narażać dla niej życia (a przynajmniej pleców i ubrania, przyp. autora). Człowiek kochający ją w cichości serca i w cieniu," był słynnym na całą okolicę kłusownikiem. Słyszała o nim nieraz, nie widziała go nigdy. Przykro jej było trochę, że to nie magnat ani rycerz sławny a możny, ale nie mogła się gniewać na marnego robaka, który ośmielił się podnieść na nią oczy, który narażał się dla niej na galery (wolała myśleć, że narażał się na galery, niż na parę miesięcy więzieni).

(Ciąg dalszy nastąpi).

inteligencji rosyjskiej lecz przewrotową propagandę socjalizmu, pod sztandarem którego szła ro syjska rewolucja. Hasła socjalistyczne rzucone w ciemne masy ludu rosyjskiego — stworzyły anarchizm, stworzyły z niedoszłych bojowników wolności — „anarchistów-komunistów“, uprawiających „eksportację burżujów“, czyli mówiąc poprostu wytworzyły olbrzymią armję bandytów, która zalała obecnie Rosję i której czyny mogą pochłonąć obecnie ruch rewolucyjny!

Że te hasła socjalistyczne posiane na terenie życia rosyjskiego, tak rychło i w takich rozmiarach jak nigdzie na Zachodzie, doprowadziły do ostatecznej ich konsekwencji przyobleczonej w kształty anarchizmu, — złożyła się na to cała historyczna przeszłość Rosji i narodu rosyjskiego. Z jednej strony rząd carski, który do niedawna był jedynym wyrazem siły prawa i powagi w państwie opierający się jedynie na gwałtach, przemocy wszelakiem bezprawiu, rabunkach, — z drugiej strony szerokie masy wychowane przez taki rząd i pod wpływem bałamutnych, a jątrzących haseł socjalistycznych — pałające jedynie uczuciem ślepej zemsty i nienawiści.

Te dwie okoliczności już dostatecznie tłomaczą, dlaczego rosyjski ruch rewolucyjny, nie osiągnąwszy dostatecznej siły do zburzenia autokratyzmu atk szybko stacza się obecnie na pochyłość anarchizmu aż ku zwykłemu bandytyzmowi uprawianemu, nie tylko przez szumowiny społeczne, ale nawet przez „inteligentów“, przez młodzież szkolną, słowem przez rabusiów... „ideowych“!

Gdy rosyjska „rewolucja“ przechodzi obecnie tak niezwykłe przeobrażenia, w stronnictwach opozycyjnych dają się również spostrzegać zmiany w ukształtowaniu grup politycznych. Proces ten polega na tworzeniu się grupy centrowej, która odgraniczyłaby się wyraźnemi linjami zarówno od strony prawej jak i lewej zarówno od reakcji rządowej, jak i od anarchji socjalistyczno-rewolucyjnej.. W tym celu powstał projekt utworzenia bloku stronnictw konstytucyjno-demokratycznego, związku październikowców i odrodzenia pokojowego. Czy koncentracja ta pod hasłem której miałyby się odbyć wybory do przyszłej Dumy przyjdzie do skutku, trudno jeszcze w obecnej chwi przesądzać — tembardziej wobec burzy, jaka powstała obecnie z powodu niedawnych wynurzeń prezesa Październikowców słynnego Guczkowa, te go samego który na pamiętnym zjeździe ziemskim w Moskwie wbrew wszystkim głosom wystąpił przeciw autonomji Polski. Ten szczególny obrońca całości Rosji po ostatnim komunikacie Stołypina w rozmowie z współpracownikiem „Now. Wrem“ wypowiedział swe uznanie dla.... sądów polowych! To wyznanie wywołało powszechne oburzenie nawet w sferach najbardziej umiarkowanych, a ks. Eugeniusz Trubecki jeden z filarów umiarkowanej demokracji konstytucyjnej, ogłosił z tego powodu list otwarty, w którym zapytuje Guczkowa czy jest on zwolennikiem „odrodzenia pokojowego“ czy też.... wojennego.

Guczkow odpowiedział obszernym listem broniąc uparcie swego stanowiska i jeszcze raz wyrażając swe uznanie dla sądów polowych.

Te publiczne oświadczenia Guczkowa wywołały ogromne wrzenie w obozie Październikowców i Odnowieńców. Nie licząc głosów poszczególnych działaczy tych stronnic centralny komitet związku Październikowców, którego prezesem i jednym z założycieli jest Guczkow, ogłosił w pismach, iż wynurzenia Guczkowa wyrażają tylko jego osobiste poglądy i że związek z nimi się nie solidaryzuje. Jednocześnie jeden z wybitniejszych Październikowców, Szypow, cieszący się uznaniem i szacunkiem u wszystkich stronnictw, nawet u swych przeciwników politycznych, ogłosił, iż po oświadczeniu Guczkowa nie może zostać z nim w jednem stronnictwie i dla tego występuje ze Związku Październikowców.

Tak się w danej chwili przestawia ostatnia afera z Guczkowem. Niewątpliwie pociągnie ona za sobą jeszcze dalsze konsekwencje i wywrze pewien wpływ przy obecnem kształtowaniu się stron nictw umiarkowanych.

Wobec surowej oceny wystąpień Guczkowa przez jego dotychczasowych towarzyszów politycznych, jest rzeczą bardzo możliwą, iż Guczkow będzie zmuszony ustąpić ze Związku Październikowców, a wtedy wobec faktu, iż następne stronnictwo na prawo, partja „legalnego porządku zlała się ze związkiem narodu rosyjskiego nie pozostanie Guczkowowi nic innego, jak wstąpić w szeregi „prawdziwych“ Rosjan“! Tam z pewnością, pomimo pewnych „grzechów“ przyjmą go z otwar temi rękoma —

# Ze świata.

**Aresztowanie rewolucjonistów w Sztokholmie.** Jak doniosły telegramy, w ciągu ostatnich dni aresztowała policya w Stokholmie kilku finlandczyków oraz znalazła wielkie zapasy dynamitu i obfitą korespondencję, stwierdzającą, że aresztowani są rewolucjonistami rosyjskimi i że zamierzali dokonać zamachu na dwa banki sztokholmskie. Badanie, któremu poddano aresztowanych, wyświetliło wiele szczegółów ciekawych z ich działalności.

Główną osobą śród aresztowanych jest dziennikarz finlandzki Nyman, który przybrał w Szwecji nazwisko Bernarda Bacha i znalazł przytułek u stronnictwa szwedzkiego t. zw. młodych socjalistów. Z zeznań jego ujawiło się, że rewolucjoniści rosyjscy odczuwają wielki brak pieniędzy, skutkiem czego postanowili ograbić jeden z banków w Szwecji, gdzie zamach taki uważali za łatwo wykonalny. Pierwotnego planu napadu na szwedzki Bank państwa zaniechano, wobec obawy, że nie obeszłoby się tam bez krwi rozlewu, i zwrócono uwagę na filję Banku prowincj. Maelar, znajdującą się przy ulicy Nybrogade, oraz na Bank dyskontowy przy ulicy Odengade

Nyman zeznał dalej, że wtajemniczył w tę sprawę kilku młodych szwedów, których jednak nazwisk ujawnić nie chce. Rosjanie i finlandczycy nie mieli brać udziału w zamachu. Znaleziono w mieszkaniu jego bomby miały służyć rzekomo tylko do przestraszenia (!) personelu bankowego, nie zaś do wywołania wywołania wybuchu. Ma się rozumieć, że policja szwedzka nie wszystkim tym zeznaniom daje wiarę.

Kilku młodych szwedów, aresztowanych razem z Nymanem i wypuszczonych następnie na wolność, zaprzecza, jakoby wiedzieli cokolwiek o zamiarach finlandczyka.

Aresztowany po Nymanie finlandczyk Luoto, uważany za naczelnika głośnej „gwardji czerwonej“, twierdzi, że przybył do Sztokholmu tylko przejazdem, zamierzając udać się ztamtąd do Kopenhagi i Szczecina jedynie dla przyjemności podróżowania. Brzmi to bardzo nieprawdopodobnie wobec faktu, że tak przy nim, ja i przy aresztowanych towarzyszach jego, finlandczykach Sandelu i Ketelaasie, znaleziono rewolwery, amunicję oraz peruki, brody i wąsy fałszywe. I ci aresztowani twierdzą, że nic nie wiedzieli o planach Nymana.

Luoto nie jest podobno istotnym naczelnikiem „czerwonej gwardji“ ale sam się jej narzucił po ucieczce kapitana Kocka, który miał sprzeniewierzyć 8000 marek z kasy gwardji.

Policja finlandzka poszukuje Luota, jako oskarżonego o morderstwo i inne przestępstwa, bez wątpienia więc będzie wydany przez Szwecję rządowi finlandzkiemu.

Jak przypuszczają w Sztokholmie, spisek finlandczyków ujawił i przyczynił się do ich aresztowania przywódca stronnictwa młodych socjalistów szwedzkich, Hinke Bergegren.

**Wygasające dynastje.** Zajmująca obecnie sfery polityczne Europy sprawa brunszwicka, wywołana przez wymarcie w roku 1884 książąt brunszwickich z linji Brunswick-Bevern, zwraca uwagę na dynastje wymierające, a posiadające jeszcze w Europie dość licznych przedstawicieli.

Ze zmarłą niedawno księżną Pauliną Lippe, przeoryszą klasztoru w Kapeln, wygasła starsza panująca linja Lippe, którą zastąpiła obecnie gałąź hr. Lippe Biesterfeld, po długo trwającym sporze.

Ten sam los czeka dynastję panującą w księstwie Schwarzburg Sondenhausen i ks. Reuss (starszej linji). Sędziwy ks. Karol Günther kończy pierwszy ród po mieczu, tak, że spadek po nim przechodzi na linję Schwarzburg-Rudolstadt, która do niedawna była również na wymarciu. Zapobieżono jednak temu, uznając prawo do następstwa syna księcia z nierównorzędnego małżeństwa, ks. Sizzo Leutenberga. Tak więc sztuką podtrzymano dynastję.

Ostatnim też po mieczu w swym rodzei jest ks. Henryk XXIV Reuss, chory już od dłuższego czasu.

Z królem Wilhelmem II wymiera starsza linja Würtemberska, rządy zaś przechodzą na linję młodszą (katolicką); podobny los czeka W. ks. Heskie, jeżeli drugie małżeństwo W. ks. Ludwika Ernesta pozostanie również bezdzietnem.

Wielce prawdopodobnem jest wygaśnięcie zupełnie starego i dzielnego rodu Nasawsko-Orańskiego, zwłaszcza wobec ostatniego wypadku poronienia królowej holenderskiej Wilhelminy. Świetny ten ród, który państwu rzymskiemu dał ongi cesarza, który władał Anglją i wydał cały zastęp dzielnych wojowników i rządców Holandji, a słynął bogactwami, wykreślony będzie z liczby żyjących, z chwilą bezpotomnej śmierci królowej Wilhelminy. W Luksemburgu zaś odrośl tego rodu, ks. Wilhelm, ma sześć córek, a ani jednego syna. Nie mniej kończy się dynastja ks. Monaco, gdyż jedyny syn ks. Alberta, mający obecnie 36 lat, nie myśli się żenić...

Z dynastji nie panujących już, wyginie dynastja sławnego rodu Wazów w osobie królowej wdowy saskiej Karoliny. Jest to naturalnie młodsza linja Wazów t. zw. Holsztyńsko-Gottorpska, która od roku 1751 do 1818 panowała w Szwecji.

Bliską wymarcia jest też dynastja Bonapartych, reprezentowana obecnie przez potomków Hieronima i Lucjana. Wnukami Hieronima są żyjący w Brukseli pretendent ks. Wiktor i jego brat, jenerał rosyjski Ludwik ks. Napoleon. Obaj przekroczyli czterdziestkę pozostając w bezżennym stanie. Trzeci potomek tego rodu, prawnuk Lucjana, Roland ks. Bonaparte, jest wdowcem po córce Blanca, właścicielu jaskini gry w Montecarlo i ma tylko jedyną córkę Joannę, najposażniejszą pannę w całej Francji!

# KRONIKA.

**KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!**

— **Kalendarzyk kościelny.** We środę Kandyda męczennika i Gerarda opata; we czwartek Franciszka Serafickiego; w piątek Placyda, i Flawji panny męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We środę wschód słońca o godzinie 5 minut 44, zachód o godzinie 5 minut 15, długość dnia godzin 11 minut 31.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Dyrekcja teatru otrzymała szereg zapytań, czy wszystkie dalsze po środzie przedstawienia zaczynać się mają o godz. 7 i pół — W odpowiedzi zaznaczamy przeto powtórnie, że tylko środowe przedstawienie, wyjątkowo, na życzenie komitetu zjazdowego, rozpocznie się o 7 i pół, wszelkie zaś następne, jak dotąd — punktualnie o godz. 7 wieczór. — Program wieczoru, obejmujący „Warszawiankę“ i akt II „Wesela“, ułożono również na życzenie komitetu, który pragnął, by do gości—prawników polskich ze sceny krakowskiej przemówił Wyspiański. Techniczne względy zjazdowe wymagały, by wieczór uroczysty zamknąć w jaknajkrótszej rozwlekłości czasu. —

— **„Wielki koncert kameralny,** Polskiego Kwartetu smyczkowego w Wiedniu, znanego z swych występów we wszystkich większych miastach Austryi, Włoch i Niemiec urządza Zarząd krak. Związku okręgowego T. S. L. w połowie października w sali Starego teatru. W koncercie tym wezmą udział członkowie tegoż „Kwartetu“ pianistka p. Wanda Tyberg, uczennica Liszta i Leszetyckiego,skrzypek prof. Marceli Tyberg, waldhornista p. Karol Stygler i inni pierwszorzędni artyści, członkowie orkiestry nadwornej opery w Wiedniu.

— **Z Resursy urzędniczej.** W środę dnia 3 października br. o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu Resursy urzędniczej zgromadzenie członków działu pożywczego, na które zarząd zaprasza wszystkich członków Resursy wraz z paniami. Porządek dzienny: Drożyzna w Krakowie i środki zaradcze. Osiągnięte ulgi dla członków Resursy. Akcya na przyszłość.“

— **Z Krak. Ekspozytury Centralnego Związku fabrycznego.** Poseł dr. Battaglia, dyrektor Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu

fabrycznego we Lwowie, bawi w Krakowie i przyjmuje interesentów w biurze Ekspozytury Związku we czwartek dnia 4 bm. od godziny 8 i pół 10 przed południem i od 3—5 po południu.

— **Krakowskie Tow. ochotnicze ratunkowe** w miesiącu wrześniu udzieliło pomocy 328 razy, z tego: w nagłych zasłabnieciach 41 razy, w przypadkach chirurgicznych 230 razy, w samobójstwach 3 razy w przypadkach obłąkania 5 razy.

Dotkniętych było 195 mężczyzn, 84 kobiet i 44 dzieci. Służbę pełniło 66 ochotników. Od założenia Towarzystwa (w czerwcu 1901 r.) udzielono ogółem pomocy 39,827 razy. Członków wspierających liczy Towarzystwo 180.

— **Deski.** Fabryka tytoniu w Krakowie ogłasza licytację ofertową na dostawę desek na r. 1907. Termin do 22 bm. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Nasz fejleton.** Nie chcąc dłużej przeciągać przerwy w fejletonie porannego wydania, pt.: „Panna Arabela“, przenosimy druk tegoż z dniem dzisiejszym do wydania wieczornego.

*„Świata“* wyszedł nr. 39 i zawiera utwory następujące: „Dramat nad Wartą“ przez Jana Krzywdę z 3 ilustr., „W polskiej krainie jezior“ z 4 ilustr. ‚Z,szami las“ powieść Zapolskiej (ciąg dalszy), „Niedoszłe powstanie polskie w roku 1877“ przez A. Chołoniewskiego (ciąg dalszy) z ilustr. „Z rozmyślań sofisty“ A Miecznika „Dla wyższego wykształcenia kobiet“, „Ze sztuki: Maurycy Minkowski“ z 2 ilustr. „Z wywczasów letnich“ z 1 ilustr. „Schronisko“ nowela W. Orkana (dokończenie), “Więźniowie polityczni na Pawiaku“, z 3 ilustr., „W celi“, wiersz W. Zalewskiego, „Wenecja w lecie“ przez Tad. Rittnera z 3 ilustr. „Oni“, wesoła nowela W. Kosiakiewicza „Feljeton warszawski,“ „Nowy jenerał jezuitów“ z 1 portr. „Sokoły w Wilnie“ z 4 ilustr. „Konkurs piękności“ z 1 ilustr. na karcie albumowej obraz Minkowskiego „U chorej siostry“. Reprodukcja oddzielnych obrazów w tekście: „Empire“ H. Piątkowskiego „Przyjaciółki“ S. Hirschenberga, „Wschód księżyca“ Al. Gierymskiego . „Autoportret“ Jacka Malczewskiego. Oddział *„Świata“* na Galicję znajduje się w Krakowie ul. Zyblikiewicza 1. Prenumerata kwartalna wynosi 6 kor

**Zwyczajne posiedzenie Rady miasta**, które przypada na czwartek dn. 4 b. m., z powodu zjazdu prawników i ekonomistów polskich, odbędzie się w przyszłym tygodniu.

**Prof. Bujwid jako oskarżyciel.** Rozprawa o obrazę czci prof. Odona Bujwida przeciw Zygm. Klemensiewiczowi, rozpocznie się we wtorek d. 9 b. m. i trwać będzie pięć dni. Bilety na salę i na galerję wydawane będą w poniedziałek d. 8 b. m. po południu.

**Bandyci w Krakowie.** Śledztwo przeciw Smólskiemu i Sumińskiemu objął adjunkt sądowy dr. Kisiel. Rozprawa przeciw tym głośnym bandytom odbędzie się prawdopodobnie jeszcze podczas obecnej kadencji sędziów przysięgłych.

**Z kroniki policyjnej.** Do piwnicy domu pod l. 17 przy ul. Starowiślnej zakradł się nieznany złodziej i zabrał parę nowych butów, własność Piotra Mikulskiego, majstra szewskiego z Podgórza. Jako sprawcę wyśledzono i przyaresztowano 17-letniego Franciszka Spalskiego z Gaja. Buty odebrano.

— W nocy z 28 na 29 września w tymże domu skradziono z piwnicy kilka butelek wina na szkodę szynkarza Jakóba Walda i 8 par butów na szkodę Piotra Mikulskiego. Agenci policyjni Schimsheimer i Stasicki wyśledzili sprawców, którymi są 25 letni Tomasz Durak z Bronowic, 24 letni Adam Sroka z Podgórza i 17-letni Edward Moskała z Izdebnik, wszyscy znani złodzieje zawodowi. Duraka przyaresztowano i odstawiono do sądu karnego; dwaj inni zbiegli na razie i są poszukiwani.

Wreszcie aresztowano 17-letniego Stanisława Grabowskiego z Krakowa, złodzieja zostającego pod dozorem policyjnym, który dnia 28 września podczas targu na Rynku Małym skradł Leonowi Jaroszowi pugilares z kwotą 25 koron.

*Repertuar teatru miejskiego.*

Wtorek: „Marnotrawny ojciec“ Ber. Shava.

Środa: „Warszawianka“, „Wesele“ (akt 2), popularne.

Czwartek: „Marnotrawny ojciec“

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Odwieczna baśń“, poemat dram. w aktach St. Przybyszewskiego (nowość).

Niedziela: „Odwieczna baśń.“

— **Młodzież krakowska we Lwowie.** Niedzielny popołudniowy meeting rozpoczął się zawodami w biegach na przestrzeni 1 kilometra. Do każdego biegu stawało dwóch zapaśników. W pierwszym biegu zwyciężył uczeń Hertel ze Lwowa przebywając przestrzeń 1000 metrów w 3 min. i 3 sek. Drugim był Rzepo z Krakowa w 3 min. i 12 sek. W drugim biegu pierwszym był Kawecki ze Lwowa w 3 min. 10 sek., za którym wnet przybył Mroczek z Krakowa w 3 min. 12 sek. Trzeci bieg zakończył się znowu zwycięstwem lwowianina Aneriego (pseud.); przybył on do mety w 3 min. 33 sek. Wanicki z Krakowa był drugim w 3 min. 36 sek. W ostatnim biegu przybył pierwszy do mety Zbyszko (pseud.) w 3 min. 21 sek. Drugim był Foka (pseud.) w 3 min. 25 sek. Obaj ze Lwowa.

O godz. 3¾ zaczęto match foothbalsowy, który z krótką przerwą trwał do g. 5 i pół. Ponieważ siły obu partji były równe, długo partja była nierozstrzygniętą, odpiero w ostatnim kwadransie uczeń Szeligowski z Krakowa, zdobywając bramkę przechylił zwycięstwo na stronę krakowiaków, których nagrodzono hucznymi oklaskami. Wynik partji był więc 1:O. W partyi krakowskiej odznaczyli się uczniowie: Słotwiński, który wspaniale bronił bramki, Szeligowski, Stoeger, Ryba i Tyrzelski; między zapaśnikami ze Lwowa: Papius, Scherautz, Berger i Legeżyński.

Po skończonej partji rozdano nagrody, a następnie przemówił przedstawiciel lwowskiego Tow. zabaw ruchowych i przedstawiciel tegoż towarzystwa z Krakowa, wznosząc okrzyk na cześć młodzieży lwowskiej i kończąc słowami „Do widzenia w Krakowie“.

— **Tarnów.** (Kor. własna). Obydwa przedstawienia lwowskiego teatru ludowego, dane w mieście naszem, powiodły się wybornie. Trzeba przyznać p. Pilarskiemu szczęśliwą rękę w wyborze artystów gościnnie z jego teatrem występujących; nadto repertoar („Marya Stuart“ i „Mały Eyolf“) przynoszący sztuki na prowincyi zupełnie nie grywane i mało znane, zachęca również do poznania ich. — Sala Sokoła podczas obydwu przedstawień była szczelnie zapełniona.

Wybory do kahału, odbyte dnia 24 września przyniosły zwycięstwo zupełne staremu zarządowi, który nietylko, że nie stracił zwolenników swych, lecz nadto udało mu się jeszcze kilku postępowych przeciwników, zupełnie utrącić. —

Zgromadzenie socjalistyczne odbyte w Tarnowie dnia 30 września nie wywołało tak wielkiego zainteresowania, jak myśleli incjatorzy tegoż zwłaszcza, że mieliśmy wypadek bandytyzmu, który pochłonął uwagę ogółu. Na zgromadzeniu p. Ignacy Daszyński referował na temat „Obecna sytuacja polityczna w Austryi“. Powtarzał rzeczy stare oklepane, słyszane wielokrotnie toteż referat cały nie sprawił najmniejszego wrażenia.

Popis straży ochtniczej pożarnej w dn. 1 bm. pod przewodnictwem naczelnika p. M. Jamrowicza zasługuje na uznanie, tem więcej, że właśnie p. Namiestnik przyznał medal bronzowy p. Mikołajowi Jamrowiczowi za 30 letnią działalność na tem trudnem stanowisku. Program popisu z 10 punktów złożony, wykonali strażacy nasi poprawnie i za sprawność zyskali uznanie licznych widzów.

— **Z Białej piszą:** „Pogrzeb dwu ofiar bandytyzmu odbył się przy licznym udziale publiczności, a policye miast sąsiednich Wadowic, Oświęcimia itd. wysłały swych delegatów na pogrzeb kolegi, który padł ofiarą swego obowiązku. Dyrekcya policyi w Krakowie delegowała komisarza swego, p. Krzyżanowskiego z Oświęcimia.

Dodać należy, że obdukcya zwłok obu zmarłych, dokonana przez dyrektora szpitala dr. Jurasa i dr. Czyżyka, stwierdziła, że przyczyną śmierci było przedziurawienie wnętrzności. Pokazało się też, że kul przy operacyi nie wydobyto, lecz tylko pozszywano przedziurawione jelita. Dopiero przy obdukcji wydobyto u policyanta Dittricha kulę, która odbiwszy się od kości pacierzowej wpadła w miednicę żołądkową; u Hojdysa kuli nie zdołano odszukać.

Magistrat bialski wezwał obywatelstwo do składek na pozostałe po zabitych rodziny. Zarząd arcyksiążęcy w Żywcu nadesłał 20 kor., a suma składek przekroczyła dotychczas sumę 1200 koron. —

Zdaje się, że składki te są chyba przeznaczone tylko na pierwsze potrzeby poozstałych rodzin; los ich bowiem obowiązany jest rząd zabezpieczyć. —

— **„Chleb dla swoich“.** Z Wadowic piszą: Wygłaszania pięknych haseł: „Chlep dla swoich“ — „Popierajcie przemysł chrześcijański!“ itd. w praktycznem życiu często jest pustym frazesem. Oto nowy dowód: W Andrychowie była opróżniona posada lekarza okręgowego, o którą ubiegało się „pięciu“ lekarzy, pomiędzy nimi jeden żyd, dr. Szachna Landau, dyrektor tamtejszej kasy zaliczkowej, mający największą praktykę „w robieniu pieniądzów“.

Na posiedzeniu wydziału powiatowego dn. 22 września nadano tę posadę, właśnie temu żydowi, chociaż jako kapitalista nie potrzebuje zajmować się praktyką lekarską i chociaż nie miał praktyki lekarza okręgowego, czego w warunkach konkursu wyraźnie żądano.

Wydział powiatowy jednak, w którym nie zasiada ani jeden żyd, zamianował lekarzem żyda, pomimo braku żądanych warunków i niezbędnej biegłości w polskim języku.

Za wnioskiem głosowali radni włościanie, których jest 12, za przewodem Dziobka i Świergały, świeżo upieczonych ludowców, chących zapewne głosowaniem za dr. Szachną stwierdzić swoje kwalifikacje do stronnictwa ludowego.

Bliższych komentarzy nie potrzeba. Dawniej mowiono, że każdy szlachcic ma swojego żyda, obecnie trzeba powiedzieć, każdy ludowiec szuka poparcia żydów i im się wysługuje, zwłaszcza że Dziobek liczy na ich poparcie przy przyszłych wyborach.

Mieszczanie Andrychowscy wnieśli protest przeciw narzucaniu im żyda za lekarza — i spodziewają się, że Wydział krajowy nie zatwierdzi tej nominacyi urągającej słuszności i prawu, gdyż wszyscy lekarze chrześcianie udowodnili, że mają wymaganą przez ustawę praktykę okręgową.

— **Z Karlsbadu** piszą do nas: Bawi tu jeszcze około 4000 kuracjuszów, nie można jednak powiedzieć, aby spędzali czas przyjemnie; panuje tu bowiem deszcz, zimno i niepogoda, toteż goście kąpielowi po wypiciu przepisanej ilości kubków wody, zatuleni w płaszcze, okryci szalami, uciekają do mieszkań i tam spędzają dni. Wielką część sklepów i wystaw pozamykana już na zimę, a niektórzy kupcy chcąc się pozbyć towaru, opuszczają ceny do 30 proc., byleby tylko wyprzedać pozostałe zapasy.

Polaków jest jeszcze stosunkowo wielu, przeważnie z Królestwa. Niektóre rodziny polskie zamierzają tu przezimować, obawiając się powracać do kraju z powodu panujących tam zamieszek i anarchji. Przy źródłach słychać często polską mowę, a czasem muzyka zagra jaką polską melodję, za co otrzymuje rzęsiste oklaski.

Sezon jesienny kończy się tu zwykle 15 października, tego roku jednakże z powodu przybycia świeżych gości, przedłużony został do 1 listopada. W dniu tym orkiestra kąpielowa ostatni raz przygrywać będzie kuracjuszom przy piciu wody.

Wporze zimowej w Karlsbadzie ożywia się się ruch budowlany. Jeden buduje nowe domy, inni przebudowują stare, robota idzie dniem i nocą przy świetle elektrycznem i przy sztucznem ogrzewaniu. Już teraz zwożą potrzebne do budowy materjały. Dzieje się tak każdej zimy, to też nic dziwnego, eż Karlsbad podnosi się z każdym rokiem.

A nasze galicyjskie zakłady kąpielowe jak się rozwijają?...

— **Omyłka druku.** We wczorajszym fejletonie „Z teatru“, w części nakładu zaszła omyłka druku. Mianowicie, w ostatniej szpalcie wierszu 3 od góry, zamiast „osobą“ — wydrukowano mylnie „psotą“, co złośliwie zmieniło sens zdania.

# TELEGRAMY

**Z Rady państwa.**

**Wiedeń.** Wśród wniesionych interpelacji znajduje się także interpelacja podpisana przez wszystkie stronnictwa, w sprawie stosunku

awansu praktykantów pocztowych. Interpelacja ta wskazuje na krytyczne położenie praktykantów pocztowych i domaga się, aby oni z czasem zostali zamianowani urzędnikami w randze XI.

Pos. *Steiner* i tow. wnieśli interpelację do ministra obrony krajowej w sprawie doniesień o utworzeniu artyleryi dla obrony krajowej i w sprawie rzeczywistego stanu kwestyi artyleryi.

Po odpowiedzi ministrów na liczne interpelacje przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem nagłym pos. *Huebera* i tow. w sprawie praktyk zakładów ubezpieczeń od wypadków pod względem wciągnięcia robotników zatrudnionych przy budowlach do obowiązku uczestniczenia w ubezpieczeniu.

Minister spraw wewnętrznych *Bienerth* oświadczył, że zakłady ubezpieczeń robotników od wypadków z powodu orzeczenia trybunału administracyjnego, według którego nietylko robotnicy zajęci przy budowlach, ale także robotnicy warsztatowi w przemyśle budowlanym podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, względnie obowiązkowi odszkodowania w razie nieszczęśliwego wypadku, widziały się spowodowane podwyższyć premia, z powodu przybycia świeżych ubezpieczonych. Minister gotów jest poprzeć pracę komisji, której ten wniosek zostanie przekazany.

**Wiedeń.** W Izbie posłów po dłuższej dyskusyi, w której pos. Eldersch oświadczył się przeciw wnioskowi Huebera dążącemu zdaniem mówcy do tego, aby postępy poczynione na polu ubezpieczenia od wypadków uczynić iluzorycznymi, wniosek nagły Huebera przyjęto. — Następnie przystąpiła Izba do dyskusji jeneralnej nad ustawą aptekarską.

Szef sekcji Melichar stwierdza, że w ostatnich latach nie nastąpiło w Austryi podwyższenie lekarstw, poczem swkazał na podstawie dat, że w Austryi taksa aptekarska jest wogóle najtańszą. W końcu zwrócił się przeciw myśli upaństwowienia aptek. Dyskusję następnie zamknięto i wybrano mówców jeneralnych.

**Wiedeń.** Koło polskie odbyło wczoraj o godz. 7-ej posiedzenie, które trwało do g. 10. Przeprowadzono poufną dyskusję nad wnioskami posłów Piętaka i Głąbińskiego w sprawie rozszerzenia autonomii, poczem jednomyślnie przyjęto wniosek odraczający pos. Kozłowskiego, który brzmi:

„Koło polskie, stojąc na stanowisku uchwały swojej z d. 25 marca b. r., niezadowolone zarówno z odrzucenia wniosku posła Starzyńskiego co do interpretacji ustawodawczej niewątpliwego zakresu działania ustawodawstwa krajowego, jakoteż z formy i w części z treści uchwalonych rezolucyj w subkomitecie reformy wyborczej—poleca swemu prezydjum, aby w kierunku rozszerzenia autonomii krajowej podjęło nowe rokowania z rządem i stronnictwami, oraz zdało Kołu z tego sprawę“.

Wnioski merytoryczne posłów Piętaka i Głąbińskiego będą, zgodnie z życzeniem wnioskodawców, zadecydowane dopiero po zdaniu sprawy z wyniku rokowań.

Koło polskie uchwaliło następnie głosować za ustawą aptekarską wedle wniosków komisji Izby, i zgodnie z wnioskiem pos. Głąbińskiego za rezolucją komisji budżetowej w sprawie polepszenia bytu pomocników kancelaryjnych.

Do komisji ekonomicznej Izby wydelegowało Koło pos. Pinińskiego.

Następnie zgodnie z wnioskiem swych członków komisji reformy wyborczej powzięło Koło uchwałę, aby delegat tej komisji w subkomitecie w sprawie przymusowego głosowania oświadczył się w tej komisji za kompetencją w tej sprawie Sejmów, a ewentualnie przynajmniej za kompetencją Sejmu galicyjskiego co do Galicji, gdyby dla innych krajów zapadła jednolita uchwała.

Na członka subkomitetu wybrano dra Dulębę.

---

**Wiedeń.** W komisji reformy wyborczej pos. Schlegel zażądał reasumpcji § 4, ponieważ zamierza postawić wniosek dodatkowy. Reasumpcję uchwalono, poczem poseł Schlegel uzasadniał swój wniosek w sprawie ustanowienia przymusu wyborczego.

Przeciw temu wnioskowi przemawiali pos. Grabmayer, Tavcar, Adler, Lecher i Choc.

Pos. Gessmann postawił wniosek, aby dla obrony przeciw socyalistom uchwalić w zasadzie przymus wyborczy.

Minister Bienerth podniósł ciężar, jakiby wynikł dla ludności z przymusu wyborczego. Mówca pozostawia jednak decyzję komisji, oświadczając, że gdyby większość była za wprowadzeniem przymusu, wówczas wniosek pos. Gessmanna stanowiłby drogę pośrednią.

Na wniosek pos. Hruby'ego postanowiono wybrać subkomitet z 10 członków, który ma przedyskutować sprawę przymusu wyborczego w ciągu 3 dni zdać sprawę z odpowiedniem wnioskiem.

Przyjęto również wniosek pos. Hruby'ego o przerwanie obrad nad § 4.

Na tem posiedzenie przerwano do dzisiaj.

---

### *O polski mandat z Bukowiny.*

*Wiedeń.* Bawiąca tu deputacja polska z Bukowiny, składająca się z pos. Krzysztofa Abrahamowicz, Passakasa, wicedyrektora bukowińskiego Banku krajowego, Dra Stefanowicza i lekarza dra Kwiatkowskiego, jako też redaktora „Gazety Polskiej“ w Czerniowcach Henryka Cukra, odbyła wczoraj z prezydjum i parlamentarną komisją Koła pol., jako też z polskimi członkami komisji reformy wyborczej dłuższą konferencję w sprawie stworzenia polskiego mandatu z Bukowiny.

**Wiedeń.** (Tel. Wł.) Dziś przybyła do parlamentu deputacja bukowińska w sprawie polskiego mandatu z Bukowiny. Deputacja konferowała z wybitniejszymi posłami jak ks. Pastorem, a potem była u ministra Bienertha. Minister przyznał, że rząd nie uwzględnił Polaków na Bukowinie, i podniósł, że teraz rząd jest ograniczony rezolucjami komisyi reformy wyborczej. Oświadczył jednak, że jeżli komisja zajmie się tą sprawą, rząd poprze żądania Polaków z Bukowiny.

### Zatarg o rezultat manewrów.

**Wiedeń.** (Tel. Wł.) Pisma popołudniowe notują pogłoskę, że wkrótce ustąpi szef sztabu jen. Beck i minister wojny Pittreich, a to z powodu nieporozumienia z arcyks. Fr. Ferdynandem co do rezultatu ostatnich manewrów.

### Zmiana gabinetu w Rosji?

**Petersburg.** (Tel. Wł.) Dzienniki podnoszą, że stanowisko Stołypina jest znowu zachwiane, a to wskutek tego, że stosowany przez niego system represyjny nie wydał spodziewanych rezultatów. Jako jego następcę wymieniają Gerarda.

**Petersburg** (Tel. Wł.) Obiega pogłoska, że dnia 17 bm. będzie ogłoszony ukaz wprowadzający reformy liberalne i powołujący nowy gabinet, na którego czele stanie Gerard, jako minister bez teki. Ministrem spraw wewn. ma zostać na nowo ks. Światopełk-Mirski, a ministrem sprawiedliwości senator Koni.

### Zdrowie cesarza.

**Wiedeń.** Cesarz po kilkotygodniowej niedyspozycji przyszedł już zupełnie do zdrowia i dzisiaj rano przybył powozem z zamku w Schönbrunie do Burgu.

### Oskarżenie Fejervarego.

**Budapeszt.** (Tel. Wł.) Obiega pogłoska, że stronnictwo r. 1849 zamierza wnieść oskarżenie przeciw bar. Fejervaremu. Fejervary oświadczył, że będzie się bronił w Izbie magnatów i że wyjaśni wtedy, w jaki sposób koalicja doszła do skutku.

### Upaństwowienie kolei północnej.

**Wiedeń.** Dzisiaj przed południem odbyło się posiedzenie subkomitetu komisji kolejowej w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Referent Szuklie przedłożył sprawozdanie. Uchwalono sprawozdanie to wydrukować i rozdać wszystkim członkom komisji, a na następnem posiedzeniu, które się odbędzie jutro o godz. 11-tej przed południem, rozpocząć dyskusję jeneralną.

### Reformy w Estonji.

**Rewel.** Pod przewodnictwem gubernatora ma się odbyć komisja celem obrad nad wprowadzeniem ziemstw w Estonji oraz nad zarządzeniami w sprawie podniesienia stanu chłopskiego i zaprowadzenia reform gminnych.

### *Austrja i Serbja.*

*Belgrad.* Odpowiedź, jaką rząd austro- węg. wręczył wczoraj serbskiemu, podkreśla przedewszystkiem życzenie rychłego uregulowania stosunków handlowych między Austro-Węgrami i Serbją, dalej podaje, że Austro-Węgry okazywały jak najdalej idącą chęć do ustępstw i nadal okazywać ją będą, stanowisko zaś Serbji pod żadnym względem nie zmieniło się, mimo, że właśnie ze strony Serbji zawarte były wyrażenia, które nie dają nawet w części zadowalniających rękojmi. W końcu wyraża odpowiedź ubolewanie z powodu niemożliwości przyjęcia wniosków serbskich i wzywa równocześnie Serbję by przez ostateczną decyzję umożliwiła rozwiązanie położenia.

### Odwołanie ambasadora francuskiego w Petersburgu.

**Petersburg** (Tel. Wł.) Ambasador drancuski w Petersburgu został odwołany. Rząd rosyjski już od dłuższego czasu domagał się tego odwołania, gdyż stwierdził, że ambasador pozostawał w stosunkach z licznymi obozami politycznymi w Rosji i że za jego pośrednictwem dochodziły incormacje do pism francuskich nieprzychylnych rządowi rosyjskiemu.

### Powrót cara?

**Petersburg** (Tel. Wł.) Jak słychać, car we czwartek powróci z podróży.

**Lwów** (tel. pryw.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych dr. Augustyna Kwiecińskiego, Stanisława Dobrowolskiego, Rudolfa Stuhra i Stefana Zapałę.

### *Rozruchy chłopskie.*

*Petersburg.* (Pet al. tel.) Dzienniki zagraniczne doniosły o wielkich niepokojach w 71 wsiach powiatu malmyszowskiego w gub. wiackiej. Według autentycznych wiadomości zaburzenia wydarzały się tylko w jednej wsi Mułan podczas rewizji rezerwistów, ponieważ cel rewizji został źle zrozumiany, a wpływ agitatorów i nadużycie wódki podnieciło zmysły. Podczas rozruchów jeden chłop został zabity, a 1 urzędnik policji i 3 policjantów ciężko raniono. Zapisano 200 osób, z tych 3 aresztowano. Spokój powrócił, zanim nadeszło wiojsko.

### *Sprawa kubańska.*

*Waszyngton.* Dziś zbierze się gabinet na naradę w sprawie kubańskiej.

*Hawanna*, Prezydent Palma wczoraj w pałacu prezydjalnym pożegnał się z ciałem dyplomatycznem. 350 żołnierzy marynarki rozesłano do rozmaitych miejscowości, aby zapobiedz ewentualnym niepokojom. Z Waszyngtonu odpłynęło do Hawanny 5 krążowników z wojskiem na pokładzie. —

## NADESŁANE.

**za które Redakcja nie bierze odpowiedzialności.**



Kraków, sobota dnia 22 września 1906 roku.

**C. k. austryackie koleje państwowe.**

# Wyciąg z Rozkładu Jazdy

**ważnego od 1 maja 1906 roku.**

## *Odjazd z Krakowa i z Podgórza:*

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
**do Oświęcimia** przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
**do Podwołoczysk i do Ickan** połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
**do Lwowa;** połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
**do Wieliczki:**

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
**do Kocmyrzowa i do Mogiły**

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
**na linię transwersalną** przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 1. maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
**do Podwłoczysk i do Ickan;** połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc [i] Budapesztu: w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego [Zagórza], Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
**do Suchy i Oświęcimia** przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
**do Wieliczki:**

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
**do Mogiły i Kocmyrzowa**

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
**do Lwowa:** połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 Pociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.
3.12 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa.
3.19 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku
**do Zakopanego i Rabki** kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
**do Słotwiny**

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
**do Stróż,** połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
**do Wieliczki**

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanka
**na linię transwersalną;** przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
**do Kocmyrzowa**

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
**do Ickan** Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedzielę okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
**do Podwołoczysk i Ickan**

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
**do Podwołoczysk i do Ickan,** połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.52 w nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa.
12.04 w nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.09 poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku.
**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

## *Przyjazd do Krakowa i do Podgórza*

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
**z Podwołoczysk i Ickan;** połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
**z Ickan:** połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
**z Wieliczki**

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
**z Kocmyrzowa i Mogiły**

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
**z Oświęcimia i Suchy;** połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic:

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
**z Podwołoczysk i z Ickan,** połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
**z Oświęcimia;** połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg miesz. Nr. 462 do Krakowa
**z Wieliczki:**

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
**z Kocmyrzowa i Mogiły:**

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
**z Lwowa;** połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

1.47 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza przystanku
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa.
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa.
**Zakopanego i Rabki** kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
**ze Lwowa;**

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
**z Podwołoczysk i z Stanisławowa** połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
**z Kocmyrzowa**

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
**z Oświęcima** połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
**z Podwołoczysk i z Ickan** połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
**z Rzeszowa** połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

1907 | **Już wyszedł z druku** | 1907

# Kalendarz „Prawdy“

## na rok 1907.

Jak po inne lata tak i w tym roku jest nasz kalendarz na dobrym papierze starannie opracowany i zawiera oprócz kalendaryum i jarmarków bardzo wiele ciekawych powieści, pożytecznych artykułów, 90 obrazków większych i mniejszych i jest bezwątpienia

**jednym z najlepszych i najtańszych kalendarzy polskich.**

Do kalendarza »Prawdy« na rok 1907 dajemy jako nadzwyczajne dodatki:

1) **Cudowny Pan Jezus w kościele M. P. w Krakowie** (Obrazek kolorowy prześlicznie wykonany).
2) **kalendarz ścienny,**
3) **kalendarz kieszonkowy.**

**Cena kalendarza nieoprawionego wynosi 40 hal., a oprawionego 50 halarzy.**

Przy odbiorze większej ilości dajemy znacznie taniej. Kalendarz »Prawdy« jest do nabycia

## w Redakcyi „Prawdy“

**Kraków, Kanonicza l. 7.**

1907 | 1907

**Żądajcie wszędzie Kalendarz „Prawdy“.**

---



**Franciszek Tumidalski**
majster kamieniarski w Dębniku l. 91, p. Krzeszowice
podejmuje się wszelkich robót marmurowych, pomników, tablic z napisami, kropielnic, chrzcielnic, progów do budowy i t. p. — Jedynie główny wyrob posadzki i stopni marmurowych. — Dostarcza odłamów marmurowych. na mozajki, posiadając własne łomy marmurowe, przyjmuje wszelkie zamówienia w najprzystępniejszych cenach. 6714

---

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutk cygaretowe

# FRAM z watą --- „Salvesol“

bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku 1788

**„WATA SALVESOL.**

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą »Salvesol«.
**Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.**
1000 sztuk tutek »Fram« 3 K. — 10 cygarniczek 1 K. 20 hal. Pakiecik waty »Salvesol« 30 lub 60 hal.

**Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“**
**Mr. W. Bełdowski, Kraków, 9.**

---



**COOK'A & JOHNSON'A**
amerykańskie
**Patentowane pierścienie i nagniotki**
(prawnie ochronione)
są dzisiaj **jedynym** środkiem, który znosi **natychmiast** ból i każdy nagniotek **na pewno usuwa.**
**Najlepszy obecnie środek na świecie.**
1 sztuka 20 hal., 6 sztuk 1 kor.
Do nabycia w aptekach i drogueryach. Skład główny »Zum Samariter«, Graz. 1390 6

---

**Nr ins. 45.**

# HALA LICYTACYJNA

**c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, Św. Jana 3.**

środa dnia 3 października 1906 o godz. 9 i w dniach następnych będą sprzedane:

Puhar, widelce, noże, łyżki, papierośnice, szpilki, spinki, i sitko ze srebra i złota, naczynia różne, popielniczki, szable, rewolwery, przyciskacze, kuferki, płaskorzeźby, strzelby, okulary, cwikiery, ubrania męskie używane, bielizna używana, futro, palto i płaszcze, zegarek srebrny, miednica srebrna, koszule męskie i dla chłopców, materye na ubrania, majteczki, dla dziewczątek.

**Kraków, dnia 1-go października 1906 roku.**

**Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.**

---



**Fotele na kółkach dla chorych** kupuje się najlepiej we fabryce **L. Baumanna. Wien VI Millergasse 6. F.** gd ... iel firmy mając długoletnią praktykę ... możności polecić każdemu odpowiedni fotel i ręczy za to, że wózek odpowie swemu celowi. — Firma ta, polecaną bywa przez powagi lekarskie i jest dostawcą wybitnych szpitali wojskowych i cywilnych i sanatoryów. Ilustrowane cenniki gratis. 110 89

---

**Wszystkim** P. T. przejezdnym i stale zamieszkałym w Krakowie polecam moją -----
**Piekarnię założoną przed 30 laty** 9580
**W. Długoszewski ulica św. Tomasza l. 5.**

---

**WOSK PODŁOGOWY**
edaj posadzkom silny połysk a zmywać takowe potem można wilgotną ścierką. Prospekt darmo. Wyłącznie do nabycia u firmy




**REIM i Sp., Kraków, Rynek.**

---

**Osoba inteligentna**
lat 34 poszukuje **posady** do rządu domu na plebanji lub we dw rze, świadectwa chlubne post-r **Blanca** Tarnów. 216

---

**Dobrze poleconego pomocnik**
przyjmie zaraz 215
**Karol Fankiewicz**
handel korzeni delikatesów i w Bochni.

---

Potrzebna zaraz
**służąca**
do kuchni i jednego małego dziec Zgłoszenia adresować: **H. N.** Rudniku nad Sanem. 216

---

**W Dołuszycach** półtora k metra od Bochni jest do sprzeda
**ładna realność**
7 i pół morgi z budynkami gos darskimi i domem mieszkalnym 5000 złr. Bliższa wiadomość w s le ludowej w Dołuszyca poczta Bochina. 216

---

Poszukuje się 215
**kobiety starszej**
**energicznej** do gosp. i goto nia na wieś u mężczyzny sam za całe utrzymanie. Zgłosz poste restante Czudec A. Z.

---

**Rutynowana fröblank**
polka z chlubnemi świadectw poszukuje posady zaraz przez b **M. Stehlik Kraków** Ul. Marka 31. 215

---

**Dla Pań i Panów**
wikt domowy, na świeżem ... śle Krupicza 10 ofic. par 20

---



**KANAR**
z przepysznym gło naśladujące słow po **7Kor.** — 3 **23 K. franc**
**Ad. Janson**
**Barbis-Harz** (Deutschl

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpowiedzialny Gustaw Strycharski. W drukarni Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem St. Tomaszewskiego.

# W odpowiedzi na „List otwarty“ pp. Gawła i Misiołka w sprawie strejku w drukarni „Głosu narodu“.

Pan Gaweł, „przewodniczący zgromadzenia towarzyszy drukarskich w Krakowie“ i p. Misiołek „przewodniczący filii“ krakowskiej galicyjskiego stowarzyszenia „Ognisko“ we Lwowie, wydali wspólnie „List otwarty“, którym usiłują oczyścić się z zarzutów, które podnieśliśmy w „Głosie narodu“ przeciw socyalistycznemu terrorowi tych panów z powodu **strejku**, urządzonego w drukarni „Głosu narodu“, od dnia 10 września br.

Wierni metodzie czerwonych towarzyszy, przedstawiania każdej sprawy w sposób podany w zwanej bajce o wilku i owcy, przybierają role niewinnych ofiar, wyzyskiwanych bez miłosierdzia przez zarząd naszej drukarni, i ze znaną nadto dobrze czelnością tak piszą na końcu swego listu:

„Zestawiliśmy tylko rzeczowe fakta i zarzuty, pozostaje nam więc wezwać pp. Beauprego, ks. Kądziołę i p. Tomaszewskiego, aby zaprzeczyli choć jednemu z powyżej przytoczonych danych!“

Wezwanieto i apelacya tych panów do wyroku Publiczności, zmusza nas do wyczerpującej odpowiedzi i oświetlenia celów, istoty i metody postępowania sławetnej organizacyi towarzyszy drukarskich czyli **„czerwonego cechu“** drukarskiego.

Zbadajmy jednakże całą tę sprawę głębiej i zasadniczo.

Porządek społeczny i sprawiedliwość wymagają, ażeby stosunki pomiędzy pracującymi w jakimkolwiek zawodzie były należycie uregulowane, żeby **praca była zorganizowaną**. Uczyniło to dawno chrześciaństwo i zorganizowało wszystkie zawody rękodzielnicze i przemysłowe w znane **„cechy rękodzielnicze“**.

Maszynowa produkcya podkopała starą organizacyę pracy — a liberalizm, jako przedstawiciel bezwzględnego wyzysku i walki o byt, rozbił organizacye cechowe, przyspieszając ruinę i tych rękodzieł, które jeszcze mogły spółzawodniczyć z maszyną.

Lecz jak wszystko, co jest przeciwne naturalnym prawom i sprawiedliwości, musi doprowadzać do ruiny, tak zniszczenie organizacyi pracy, sprowadziło dzisiejsze masowe zubożenie i otwarło wrota bezgranicznemu wyzyskowi.

Chociaż więc pod inną nazwą musiało rzemiosło wodawstwo i sama ludność powrócić do starej idei cechów i przywrócić pod nowomodną nazwą: **„zawodowych“** stowarzyszeń, organizacyę pracy wedle jej gatunków.

Czy ustawowe tedy, czy dobrowolne, **„organizacye zawodowe“** są dobre i konieczne, są surogatem dawnej cechowej organizacyi.

Z tego założenia wychodząc, nie jesteśmy przeciwnikami organizacyi, owszem możemy tylko pochwalić, że zawód pracowników drukarnianych i litograficznych, zorganizował się i stworzył potężny w Austryi związek.

Lecz jakiż jest cel każdej zawodowej organizacyi?

Celem zawodowej organizacyi jakiejkolwiek kategoryi musi być: **„dobro społeczne“, socyalne.** A więc nie tylko dobro samego zawodu, tem mniej dobro jednej cząstki, zajętych w zawodzie ludzi, czyli wyzysk w odwrotnym kierunku, lecz dobro i pożytek tak pracowników zawodowych **„wszystkich“**, jak i dobro społeczności, wśród której pracują zawodowcy.

A zatem organizacya zawodowa powinna i musi regulować **„sprawiedliwie“** stosunki pomiędzy pracownikami z jednej strony, a pomiędzy zawodem a społecznością z drugiej strony.

Pomiędzy pracownikami zawodowymi uregulowany być powienien wzajemny stosunek tak zwanych pryncypałów (majstrów czy przemysłowców) do spółpracowników różnych stopni: uczni, wyzwoleńców, czeladników, dozorców lub zarządzców, ale w ten sposób, żeby żadna strona nie była pokrzywdzoną, t. j. ani pracownicy i pomocnicy przez majstra czy pryncypała, ani też na odwrót pryncypałowie i majstrowie przez czeladź i pomocników, których uczą i kształcą w jakimś zawodzie, a więc z natury rzeczymuszą mieć nad nimi jakąś władzę i prawo kierowania przemysłowem czy rękodzielniczem przedsiębiorstwem, jak również prawo ocenienia ich pracy i całego zachowania.

Władza ta ich nie może jużci być nieograniczoną, ani ocenienie pracy samowolne, dlatego powinna być taryfa minimalna, z uwzględnieniem tak zdolności i pilności pracującego, jak i konjuktur, powodzenia i wartości przemysłu; o czem jednak nie sami pracujący, ale ktoś trzeci ma rozstrzygać.

Zaniedbanie tych kardynalnych zasad organizacyi pracy i przedsiębiorstw przemysłowych, prowadzi albo do **kartelu przedsiębiorców**, którzy wyzyskują tak społeczność, ustanawiając ceny dowolne a wygórowane, jak i swoich pracowników, wymierzając im płace głodowe, albo też doprowadza do innego rodzaju kartelów, zwanych **„strejkiem lub organizacyą“**, stosownie do wypadku, przy których robotnicy czy pomocnicy przemysłowi wyzyskują pryncypałów, rujnują ich przez wygórowane żądania, a wyrządzają równocześnie szkodę społeczności, która ostatecznie jęczeć musi pod brzemieniem drożyzny.

Stosując to wszystko do organizacyi, której przewodniczą pp. Gaweł i Misiołek, musimy stanowczo powiedzieć, że jest ona **kartelem** tego drugiego rodzaju, na podstawie którego „towarzysze drukarscy“, pomimo wygłaszania pięknych haseł o konieczności szerzenia powszechnej oświaty, podnieśli cenę właśnie tej oświaty do niebywałych rozmiarów, narzucając pryncypałom swój „Cennik normalny“ — a równocześnie zdegradowali ich do roli rządzonych, nie rządzących przemysłem drukarskim.

Powoływanie się tedy na „organizacyę“ i „Cennik normalny“ jest apelowaniem do istniejącego nadużycia i instytucyi, którą terror socyalno-demokratyczny zrodził i terror podtrzymuje.

Z tego zasadniczego a prawdziwego punktu widzenia, cała treść „Listu otwartego“ nie jest niczem innem, jak wmawianiem w ogół, że „organizacya i Cennik normalny“ jest niewiniątkiem lub kwiatem sprawiedliwości, który niesłusznie niszczy się i zwalcza.

W rzeczywistości zaś i po myśli partyi czerwonej, organizacya, czyli to „stowarzyszenie drukarzy“ ma być **„kasą poborczą“**, która co roku powinna dostarczyć tyle a tyle funduszów socyalnej demokracyi. Albowiem za każdego „zorganizowanego“ pracownika drukarń, nakłada partya socyalno-demokratyczna, nawet nie na podstawie dobrowolnej jego fasyi, lecz wedle uznania czerwonego zarządu, pewien **podatek partyjny**, pod nazwą „wkładki zawodowej“ i w ten sposób czerpie z kieszeni pryncypałów, względnie publiczności fundusze na cele swej agitacyi.

Ażeby tedy ten główny cel organizacyi, rzekomo zawodowej, a w rzeczywistości partyjnej osięgnąć, potrzeba oczywiście sterorryzować najpierw pryncypałów i zarządy drukarni, a przez nich i społeczeństwo, które chce czytać i prędzej obeszłoby się niekiedy bez tego lub owego artykułu żywności, niż bez czytania.

Tę to żądzęczytania stara się właśnie socyalna-demokracya wyzyskać na swoją korzyść i wobec braku stanowczości i solidarności ze strony właścicieli drukarni, dyktuje im nietylko ceny płacy towarzyszy drukarnianych, ale także inne porządki w drukarni, jak np. kogo przyjąća kogo oddalić, ilu towarzyszy a ilu uczniów mają trzymać itp.

Gdyby chodziło o samą sprawiedliwą zapłatę dla składaczy lub innych pracowników w drukarni, niktby przeciw temu nie miał nic do zarzucenia, owszem my sami, jak w każdej innej kategoryi robotników, tak i w drukarskiej, bronilibyśmy ich słusznych praw i żądań, — i z tego powodu p. Beaupre, podpisał cennik normalny, a drukarnia „Głosu narodu“ zawsze wynagradzała swych pracowników wedle przyjętej taryfy. — Sam „List otwarty“ tego nie może zaprzeczyć — i przyznają to panowie Gaweł i Misiołek, pisząc: „Nie zaprzeczamy, że płace, o ile się rozchodzi o zecerów maszynowych, są prawie **najwyższe** w Krakowie“ — i dalej, cyframi stwierdzają, że zecerzy zarabiają w „Czasie“ 54 kor. tygodniowo, a w „Głosie narodu“ mają 64 koron tygodniowo!

(Zaznaczamy zarazem, że praca przy maszynach do składania (linotypów) stosunkowo do roboty ręcznej jest tylko zabawką), a nie jak twierdzi „List otwarty“ trudniejszą i bardziej zdrowiu szkodliwą.

Zaznaczamy dalej, iż zecery przesłuchiwani w zarządzie naszej drukarni **wszyscy** oświadczyli, iż co do płacy nie stawiają żadnych zarzutów. Byli bowiem wszyscy według „cennika normalnego“ zawsze wynagradzani. Prawdziwość powyższego oświadczenia stwierdzili własnoręcznymi podpisami. Jakżeż wobec tego wyglądają „prawdziwe“ informacye towarzyszy drukarskich?

O cóż więc chodzi? Niechże Publiczność i Ogół, do którego autorowie „Listu otwartego“ apelują — osądzi, czy taki zarobek tygodniowy jaki miewają składacze w drukarni „Głosu narodu“ może być uznany za niewystarczający, lub za wyzysk pracy. — Wobec tych liczb wymownych „List otwarty“ pod-

nosi inny zarzut: „To nie jest „cennikowa“ płaca; „zecerzy ci nie są i nie byli wedle cennika wynadgradzani!“

Ależ panowie, tu właśnie przekraczacie już granice uzasadnionej ochrony robotnika przed wyzyskiem, a rozpoczynacie wasz **„terror“** i egzekucyę swego podatku, który nakładacie na zorganizowanych towarzyszy!

Zostawcie skargę na wyzysk i małą płacę temu, który pracuje; dajcie **wolność** ugodzenia się o wysokość wynadgrodzenia obydwu stronom, tak pracodawcy jak pracobiorcy, w wypadkach takich jak obecny, w których zecerzy otrzymują „najwyższą płacę“ jaką można mieć nietylko w Krakowie, ale w Galicyi.

„Cennik normalny“, na który się powołujecie, jest, jak już wspomnieliśmy, płodem waszego terroru i waszej chęci wyzyskania pracowników i pryncypałów drukarskich na korzyść partyi, i nie może w żadnym wypadku tak dalece krępować ich wolności, aby bez waszego pozwolenia nie mogli zawrzeć między sobą sprawiedliwej umowy, przy której składacz uzyskuje najwyższe możliwe płace w swym zawodzie.

Upada tedy główny zarzut, jakoby w „Głosie narodu“ praktykowany był wyzysk pracujących, a stwierdził sam „List otwarty“, że zarobki są największe, chociaż nie wedle „cennika normalnego“.

Drugim powodem zatargu, czyli jak piszą pp. Gaweł i Misiołek: „główną przyczyną tych zatargów i niepokojów jest p. Tomaszewski“.

Któż to jest ten tak znienawidzony przez socyalną demokracyę p. Tomaszewski? Jest to zasłużony, długoletni wydawca i redaktor, oraz były właściciel drukarni w Bydgoszczy, który za obronę sprawy narodowej w zaborze pruskim, ściągnął na siebie kilkadziesiąt wyroków sądów pruskich, a gdy przy ostatnim procesie został zasądzony na trzy miesiące więzienia, schronił się do Krakowa i przeniósł tu uratowane resztki swego mienia, sądząc, że wśród swoich, będzie mógł dalej pracować spokojnie na kawałek chleba i na pożytek społeczeństwa.

Ma on jedną wadę, której mu nie mogą darować nasi socyalni-demokraci. Oto prowadząc tyle lat drukarnię i wydawnictwo samodzielnie w zaborze pruskim, nie nauczył się tam tego, co u nas w Galicyi, przez wspomnianą słabość właścicieli drukarni, stało się powszechnym obyczajem, a mianowicie, że w drukarniach i wydawnictwach nie rządzi zawiadowca drukarni, jej właściciel lub wydawca pisma — lecz rządzi nią czerwony zarząd organizacyi zawodowej drukarskiej.

P. Tomaszewski chciał i chce być pryncypałem i zarządcą drukarni, wymagać pracy i porządku, rozdzielać pracę i sam nią kierować, a płacąc wedle „cennika normalnego“, żąda posłuchu należnego kierownikowi zakładu, oraz „normalnej, wydatnej pracy“.

Czerwoni towarzysze przez pobłażliwość i trwożliwość naszych prycypałów są pod tym względem zepsuci i nie nawykli słuchać, lecz rozkazywać, a stanowiąc „cennik normalny“, nie ustanowili **„normalnej wydatności pracy, ani normalnego porządku“**, jaki musi istnieć w każdym przemysłowym zakładzie. Nasi pryncypałowie-drukarze godzą się z swym losem i mówią: „Teraz nie my rządzimy, tylko oni!“ tj. zarząd czerwonej organizacyi. P. Tomaszewski nie umiał wżyć się w te galicyjskie stosunki — i to jego grzech nie do przebaczenia w oczach towarzyszy, to jego „brudy“, że chce być zarządzcą drukarni, a nie wykonawcą rozkazów socyalnej-demokracyi. Pan Tomaszewski jest katolikiem, z przekonania i nie tai się z tem, że socyalnej-demokracyi, jak „antichrześciańskiej“ nie lubi i uważa ją za szkodliwą. Z tego to, a nie innego powodu, p. Tomaszewski ani swemu synowi, drukarskiemu składaczowi nie pozwolił należeć do czerwonego cechu, a także innych swych pracowników rzeczywiście nakłania, aby stworzyli inną: **polską**, od Niemców niezawisłą i „chrześciańską organizacyę drukarzy“, któraby zabezpieczając sprawiedliwą zapłatę swym członkom, nie była źródłem dochodów dla socyalnej demokracyi, a wpajała w zorganizowanych na zasadach chrześciańskich drukarzy to przekonanie, że sprawiedliwa zapłata nakłada obowiązek sumiennej pracy i szczerego spółdziałania dla dobra pryncypała i społeczności, której należy uprzystępnić czytanie, a nie utrudniać je przez nadmierne i wygórowane żądania, mające na celu zupełnie co innego, niż zabezpieczenie bytu i losu pracujących w zawodzie drukarskim.

Mylnie jednak, i to rozmyślnie błędnie przedstawia „List otwarty“ jako główną przyczynę zatargu i strejku w drukarni „Głosu narodu“, **osobę** p. Tomaszewskiego.

Główną przyczyną było to, że p. Tomaszewski wypowiedział zupełnie legalnie i w przepisanym terminie — i nie **„bez powodu“**, jak twierdzi „List otwarty“, pracę „trzem członkom organizacyi“ — którzy nie nadawali się do tej pracy, jakiej żądał i jakiej potrzebował, a w ich miejsce przyjął innych z Królestwa i Wielkopolski. Uczynił to, do czego miał niezaprzeczone prawo wedle zwykłych pojęć sprawiedliwości i prawideł istniejących na całym świecie w stosunkach między pracodawcą i pracobiorcą.

W **teoryi** uznaje tę zasadę nawet, organizacya“ stojąca pod kierunkiem p. Gawła i Misiołka, jak to stwierdza list p. Wład. Anczyca, który dosłownie i bez zmiany tutaj przytaczamy:

Szanowny Zarząd Drukarni „Głosu Narodu“
w Krakowie.

Na postawione mi pytania, mam zaszczyt odpowiedzieć: Cennik normalny pozostawia zarządowi drukarni zupełną swobodę w doborze personalu, a wypowiedzenie określa § 7. jako jedne i dwutygodniowe. Żądanie przeto wydalenia tych, a przyjęcia innych robotników jest żądaniem samowolnem i nigdzie cennikiem normalnym nie usprawiedliwionem. O ile więc strejk w drukarni WPanów wybuchł z powodów powyższych, wywołany został bezprawnie i wbrew podpisanej umowie cennikowej. Sprawa spólna powinna być w myśl § 11 cennika wniesiona przed Sąd Cennikowy, jako jedyne forum do rozstrzygania sporów wynikłych z powodu niedotrzymania przez którąkolwiek stronę umowy cennikowej.

Zdanie moje wypowiedziałem kilkakrotnie wobec delegatów obu stron, lecz interwencya moja pozostała bez skutku.

Stosownie do przepisów, przedłożyłem sprawę wyższej instacyi Sądu Cennikowego w Wiedniu, który z urzędu tą sprawą zająć się musi. Z poważaniem

**Wład. Anczyc,**

Przewodniczący Sądu Cennikowego dla Galicyi Zachodniej.

Wiadomą jednak jest rzeczą, że u czerwonych towarzyszy co innego jest teorya, a co innego praktyka. Co w „Cenniku normalnym“ jest na korzyść towarzyszy, to jest obowiązującym, a co na korzyść pryncypała, to ich nie obchodzi.

Żądali tedy kategorycznie, żeby p. Tomaszewski przyjął z powrotem wypowiedzianych towarzyszy, bo to są: „ich mężowie zaufania“ — inaczej oni urządzą strejk i bojkot — **i nie pozwolą przyjąć nikogo innego“.**

**I „o to“** spór toczy się do dzisiaj, a „List otwarty“ nie mogąc temu zaprzeczyć, drukuje rozstawionemi czcionkami ten ustęp umowy, przed rokiem niemal z p. Beaupre zawartej, w której tenże zobowiązał się korzystać z **„biura stręczenia organizacyi“.**

Otóż pomijając, że owa umowa była również groźbą strejku **wymuszona**, dodać należy, że p. dr. Beaupre właśnie ten punkt przyjął tylko po wyjaśnieniu, iż z biura stręczeń **„może“** ale **„nie musi“** się korzystać.

Możemy więc i my spokojnie pod sąd Publiczności oddać rozstrzygnięcie pytania: **„Czy nie jest to niesłychanym i brutalnym terrorem i gwałtem, żeby jakakolwiek organizacya mogła zmusić pracodawcę, aby przyjął kogoś do pracy, kogo niechce mieć u siebie — i aby nie miał prawa przyjąć tych, których chce i którzy nawzajem chcą u niego pracować!“**

A dalej: **„czy nie jest to rzeczywiście nieludzkim terrorem, jeżeli się towarzyszowi drukarskiemu zabrania pracować, chociaż on tego chce i potrzebuje, dlatego, że nie chce się zapisać do „socyalnodemokratycznego cechu“,** bo nie **podziela zasad partyi, ani nie chce do niej należeć!**

Jesteśmy również „spokojni o wyrok“ i możemy bez przesady poczytywać sobie za zasługę nietylko wobec kolegów, właścicieli drukarni, ale wobec całej społeczności, żeśmy oparli się takiemu terrorowi i stanęli w obronie zasady, że nie wolno organizacyi socyalnodemokratycznej, w interesie partyi, narzucać komukolwiek „towarzysza“ do jakiejkolwiek pracy.

W świetle tych faktów i zasad dla nikogo nie może być wątpliwem, że wszystkie inne szczegółowe epizody tej walki, jak odmawianie nam pracowników, straszenie ich lub groźby pobicia, obiecywanie zasiłków pod pozorem słabości, itp., co wszystko jest i pozostanie prawdziwem mimo wyjaśnień i zaprzeczeń „Listu otwartego“, są tylko dalszym ciągiem terroru i bezprawnego, nawet pod ustawę karną mogącego podpadać **„wymuszania“**, na które, zdaje się, więcej uwagi mogłyby zwrócić powołane do tego władze, niż na fikcyjne sprostowania „urzędowej“ Kasy chorych.

Lecz powiedzą pp. Gaweł i Misiołek, że oni „nie bronią wziąść do roboty kogo innego, tylko żądają, ażeby zarząd drukarni korzystał „z biura stręczenia pracy, istniejącego przy organizacyi“, czyli ażeby przyjął w miejsce wydalonych zecerów tych, którychby mu poleciła „organizacya“.

Otóż co do tego punktu sprawę wyjaśniliśmy już powyżej, że organizacyi ściśle **„partyjnej“**, nie możemy przyznać prawa ograniczania zarządu drukarni w doborze osób potrzebnych mu do pracy — a to tembardziej, że chodzi tu nietylko o wolność naszą, lecz także **o wolność zarobkowania samychże zecerów.**

Nie tylko właściciele drukarni cierpią pod terrorem socyalnodemokratycznej organizacyi, ale także składacze, maszyniści i inni. Znalazłoby się wielu, którzyby chcieli uwolnić się od podatku, nakładanego na nich przez organizacyę; wielu też nie podzielają zapatrywań sosyalnodemokratycznych, lecz wobec terroru przez „organizacyę“ wykonywanego i wobec przywłaszczenia sobie z jej strony prawa, że: „tylko zorganizowany w ich stowarzyszeniu“ może dostać pracę, muszą chcąc nie chcąc przyjąć na siebie to jarzmo socyalnodemokratyczne.

Dlatego w interesie wzajemnej wolności, tudzież w celu umożliwienia powstania drugiej, bezpartyjnej organizacyi, oraz w celu zabezpieczenia swobody przekonań tak dla właścicieli drukarni, jak i dla pracowników drukarnianych, musimy przyjąć wypowiedzianą nam walkę — w przekonaniu, że walczymy za **„sprawiedliwość i wolność“.**

**W Krakowie**, dnia 24 września 1906.

**Zarząd drukarni „Głosu Narodu.“**

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.